

# KOŚCIÓŁ KATOLICKI WOBEC POWOJENNEJ EMIGRACJI (1945–1989)

**Przez długie powojenne lata Kościół katolicki był najważniejszą instytucją, która systematycznie podtrzymywała więź między krajem a Polonią, a także integrowała wychodźstwo, nie tylko polityczne.**

Co najmniej od lat trzydziestych XIX w. wszędzie tam, gdzie zjawiali się Polacy – poczynając od Francji po powstaniu listopadowym, a kończąc na Brazylii i Stanach Zjednoczonych – niemal natychmiast powstawała polska parafia, z czasem Polska Misja Katolicka (Anglia, Francja), a równocześnie polskie stowarzyszenia katolickie (na przykład w USA) i szkoły (liceum w Paryżu; szkoły sobotnie, często prowadzone przez Polską Macierz Szkolną). Jeszcze w latach trzydziestych kardynał August Hlond powołał do życia Towarzystwo Chrystusowe, specjalne zgromadzenie zakonne, którego celem było podtrzymywanie kontaktu z Polonią. Przed 1939 r. postugę duszpasterską dla polskich skupisk emigracyjnych, od Włoch po Stany Zjednoczone, rozpoczęło wiele innych zgromadzeń, żeńskich i męskich. W Rzymie funkcjonowały domy zakonne, na bazie których po wojnie powstawały nowe domy: oo. marianów, oo. paulinów i oo. zmartwychwstańców oraz ss. misjonarek św. Piotra Klawera, ss. felicianek, ss. nazaretanek, ss. urszulanek i ss. zmartwychwstaniek. Miejsce zgromadzenia zakonne były zasilane przez Polaków; instalowano też domy zakonne opiekujące się wychodźstwem (dom ss. urszulanek założony w Rzymie w latach II Rzeczypospolitej przez Urszulę Ledóchowską). Od XIX w. w Rzymie istniały ponadto ważne placówki dla studiujących księży – Papieski Instytut Polski oraz Papieskie Kolegium Polskie.

Pod koniec XIX w. w Londynie powstała Polska Misja Katolicka, której siedzibą od 1930 r. stał się kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej przy Devonian Rd w dzielnicy Islington. Jeszcze przed wojną jej rektorem został ks. Władysław Staniszewski. W czasie drugiej wojny światowej świątynia ta była jedynym wolnym kościołem Polski Walczącej, jak mówiono w Wielkiej Brytanii. Tu zamieszkał biskup polowy WP Józef Gawlina, któremu podlegali kapelani wojskowi Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (w tym 2. Korpusu gen. Władysława Andersa). Podczas niedzielnych nabożeństw i uroczystości rocznicowych modlili się w nim przywódcy polskiego państwa na wychodźstwie z prezydentem Władysławem Raczkiewiczem i premierem gen. Władysławem Sikorskim na czele.

Institucje i kanony powstałe w XIX w. i przed zakończeniem drugiej wojny światowej stanowiły zatem stabilny fundament, pomocny nowej fali wychodźstwa, którą los (i decyzje Wielkiej Trójki) pozbawił prawa godnego powrotu do swej ojczyzny. Struktury Kościoła sprawnie dostosowano do nowych potrzeb wiernych – Polaków, dla których emigracja stanowiła przystanek na drodze do niepodległej Polski.

## **Prymasi i ich delegaci**

Od czasów Augusta Hlonda (1926–1948) opiekunem wychodźstwa był prymas Polski. W zależności od okoliczności zewnętrznych (politycznych) sprawował swą funkcję bezpo-



Wizyta gen. Sosnkowskiego w Watykanie w 1944 r. Po lewej stronie Sosnkowskiego widoczni gen. Duch i Tokarzewski-Karaszewicz; po prawej ambasador Papée; drugi od lewej M. Wańkowicz (ze zbiorów Instytutu Piłsudskiego w Nowym Jorku).

średnio lub za pośrednictwem stałego delegata. Przed wybuchem drugiej wojny światowej poza granicami II Rzeczypospolitej mieszkało już około 8 mln Polaków. Po jej zakończeniu na wychodźstwie pozostało blisko 1 mln 600 tys. rodaków, w tym wielu kapłanów – kapelanów PSZ na Zachodzie, jurysdykcyjnie podległych biskupowi polowemu Józefowi Gawlinie. Liczba kapłanów wzrosła szczególnie po wyzwoleniu przez aliantów obozu koncentracyjnego w Dachau. Obok tradycyjnych skupisk polonijnych (Ameryka Południowa, USA, Francja, Wielka Brytania) powstały nowe: Australia, Nowa Zelandia, Południowa Afryka, Rodezja, Bliski Wschód (Liban), Indie i inne. Tam między innymi skierowano polskie dzieci i młodzież, wywiezione przez gen. Andersa z „niehumanitarnej ziemi”. Kościół katolicki, tak z racji swej powszechności, jak i przywiązania Polaków do wiary ojców, stanowił dla wychodźstwa naturalne środowisko formacyjno-kulturowe. „Jesteśmy częścią narodu polskiego, która stała się australijską grupą wolnych Polaków. [...] Hasłem naszym jest stara zasada Kościoła Katolickiego: w rzeczach wielkich jedność, w rzeczach wątpliwych swoboda, we wszystkich miłość” – pisali w 1950 r. delegaci I Zjazdu Polskich Organizacji w Australii, grupujących 70 tys. Polaków.

Po 1945 r. Kościół hierarchiczny stanął przed nowymi wyzwaniami, które dodatkowo kształtowała wyjątkowo niekorzystna sytuacja Kościoła w Polsce, poddawanego od 1947 r. systematycznym szykanom ze strony władzy komunistycznej. Przede wszystkim pojawiła się konieczność zorganizowania od nowa pracy duszpasterskiej. Podejmowane wówczas decyzje trzeba było dostosować do nieprzewidywalnej przyszłości, czyli zarówno długotrwałego pozostawania sporej liczby ludności katolickiej polskiej poza swymi diecezjami macierzystymi, jak i krótkotrwałej bytności Polaków poza krajem.

Chociaż podstawą jurysdykcji kościelnej jest terytorium diecezji (bądź archidiecezji) z biskupem ordynariuszem (bądź arcybiskupem) na czele, to jednak – jak pisze znawca tematu, abp Szczepan Wesoły – „czasami powstają sytuacje, w których pewne kategorie ludzi wymagają szczególnej opieki. [...] Wówczas dla tej kategorii ludzi może być udzielona jurysdykcja oddzielna, jurysdykcja personalna, która jest związana z osobą, a nie z terytorium – np. wojsko ma swoją diecezję, która jest personalna, czyli że każdy żołnierz podlega pod jurysdykcję biskupa polowego, niezależnie od tego, gdzie przebywa”. Z tej wyjątkowej sytuacji zdawał sobie sprawę kard. August Hlond, który wkrótce po zakończeniu wojny znalazł się w Rzymie. Z jego to inspiracji w maju 1945 r. dotychczasowy biskup polowy WP Józef Gawlina został mianowany przez papieża ordynariuszem dla Polaków przebywających w Niemczech i Austrii. Tym samym bp Gawlina pozostał opiekunem żołnierzy PSZ i ich rodzin, którym po układzie Majski–Sikorski udało się wydostać ze Związku Sowieckiego, oraz opiekunem ludności polskiej w okupacyjnych strefach niemieckich – głównie byłych więźniów obozów koncentracyjnych. Z racji rozlicznych obowiązków bp Gawlina przejął część swoich kompetencji dotyczących obszaru Niemiec na ks. infułata Edwarda Lubowieckiego, czyniąc go swym wikariuszem generalnym. Dopiero po śmierci wikariusza, w 1975 r. powstała w Niemczech Polska Misja Katolicka.

Jednocześnie na terenie Europy istniała przedwojenna struktura rektoratów (PMK), na czele których stał prymas Polski, a ich obsadę personalną uzależniał od porozumienia z miejscowym ordynariuszem.

Specyficzna sytuacja wytworzyła się w Wielkiej Brytanii, gdzie z jednej strony istniała jurysdykcja miejscowego ordynariusza i prymasa Polski ponowiona w 1948 r. dla księży polskich Staniszewskiego (PMK dla Anglii i Walii) oraz Ludwika Bombasa (PMK w Szkocji), z drugiej strony zaś jurysdykcja biskupa polowego, którego wikariuszem generalnym został dla tych terenów ks. prałat Bronisław Michalski, kapelan PSZ. Ksiądz prałat sprawował opiekę nad żołnierzami (przechodzącymi stopniowo w stan spoczynku) i napływającą do Wielkiej Brytanii rzeszą ludności. Początkowo osiedlali się oni w zwartych skupiskach (w tak zwanych hostelach), z czasem zaś zamieszkiwali w konkretnych parafiach podległych jurysdykcji miejscowego ordynariusza oraz rektora PMK (w przypadku Anglii i Walii, ks. Staniszewskiego). Problem podwójnej jurysdykcji skończył się wraz z rozwiązaniem ostatniego z hosteli, czyli około 1950 r. Prymas „postanowił zorganizować trwałą opiekę nad wychodźstwem polskim. Dlatego powołał na przód najrozmaitsze rektoraty duszpasterskie, [...] a nadto otoczył żywą opieką Emigrację polską, szczególnie w krajach Ameryki Południowej” – pisał w liście pasterskim do emigracji prymas Stefan Wyszyński w 1966 r. Rektor misji (na przykład we Francji) tym się różnił od proboszcza parafii, że był „przedstawicielem całego duszpasterstwa polskiego w stosunku do episkopatu kraju zamieszkania czy wobec poszczególnych diecezji. Wspólnota polska ma świadomość, że tworzy jedną zorganizowaną społeczność katolicką w danym kraju, niezależnie od tego, czy poszczególna placówka należy do kleru diecezjalnego, czy zakonnego”.

W sumie po wojnie istniało ponad 100 rektoratów PMK. Przy misji mogły powstawać także komisje kościelne, na przykład katechetyczna czy też apostołstwa świeckich. Ta ostatnia była szczególnie ważna, gdyż pozwalała znaleźć oparcie w strukturze kościelnej oddolnym inicjatywom wiernych. Emigranci szukali środków na budowę własnej świątyni, organizowali swoje szkoły dla dzieci polskich, duszpasterstwa (na przykład akademickie) czy wydawnictwa. Dzięki opiece Kościoła „przedstawiciele polskiego laikatu wchodzili jako pełnoprawni członkowie do międzynarodowych organizacji katolickich, w których zajmowali również stanowiska kierownicze” (na przykład w Akcji Katolickiej).

W Stanach Zjednoczonych sytuacja była o tyle bardziej skomplikowana, że nie istniały PMK, a zatem wydzielone rektoraty „etniczne”. W skład episkopatu USA wchodziło wprawdzie co najmniej kilku biskupów pochodzenia polskiego, jednakże zbyt mało – jak twierdzili księża polscy w USA – by przebić się z problemami tej mniejszości (byli to między innymi bp Stefan Woźnicki, a następnie oddany sprawie polskiej kard. Jan Król). Chodziło głównie o mianowanie ordynariuszy lub, co najmniej, ich biskupów pomocniczych polskiego pochodzenia, tam gdzie skupiska polskie stanowiły znaczący procent ludności (na przykład w archidiecezjach w Chicago i Detroit, w stanach: Pensylwania, Michigan, Nowy Jork, Massachusetts).

O potrzebie zorganizowania przez Kościół hierarchiczny sieci duszpasterskiej niech świadczą liczby parafii polskich lub placówek duszpasterskich w największych skupiskach polskich (dane za lata pięćdziesiąte): USA – 769 (w 1971 r. – ponad 1000), Francja – 110, Anglia – 70, Niemcy Zachodnie – 40 (w 1945 r. ponad 100). Ponadto istniały seminaria zakonne i świeckie. Ze specjalnego seminarium polskiego w Orchard Lake (Michigan), kształcącego polskich kapłanów do 1971 r., wyszło ponad 1500 księży. Najwięcej placówek naukowych przeznaczonych dla księży, w tym polskich, istniało oczywiście w Rzymie. Potrzeby duszpasterskie, wobec pojawiania się kolejnych fal emigrantów, były jednak olbrzymie. W latach siedemdziesiątych zaowocowało to napływem księży z Polski. Całą tą polityką personalną kierował prymas Polski.

W 1949 r., po śmierci kard. Augusta Hlonda, bp Gawlina został mianowany przez papieża Piusa XII stałym protektorem polskiej emigracji, rezydującym w Rzymie, w kościele i hospicjum św. Stanisława biskupa i męczennika. Rzym stał się drugą (obok Londynu) stolicą polskiego wychodźstwa, a świątynia przy via Botteghe Oscure miejscem obchodów rocznic narodo-religijnych, integrującym praktycznie wszystkich Polaków (oczywiście osobne miejsce należy się cmentarzom polskim, z nekropolią na Monte Cassino na czele). Po śmierci abp. Gawliny w 1964 r. opiekę duszpasterską nad wychodźstwem papież Paweł VI powierzył prymasowi Polski Stefanowi Wyszyńskiemu, który po latach pisał: „Za zgodą Stolicy Świętej ustanowiłem w Rzymie placówkę duszpasterską, która opiekowałaby się w sposób systematyczny Polonią zagraniczną. Na czele tej placówki postawiłem z woli Ojca św. Ks. Bpa Władysława Rubina”. Stało się to 15 listopada 1964 r. Ksiądz Rubin od 1953 r. był duszpasterzem Polaków we Włoszech. Późniejszy kardynał otrzymał tytuł Delegata Prymasa Polski ds. duszpasterstwa emigracji. W ciągu kolejnych lat odwiedził wszystkie większe skupiska polskie, a szczególnym sentymentem, z racji pochodzenia, darzył lwowiaków. Przewodniczył też organizowanemu na wychodźstwie przez wszystkie społeczności lokalne obchodom tysiąclecia chrztu Polski<sup>1</sup>. Od 1980 r. funkcję delegata pełnił abp Szczepan Wesoły, który już od 1958 r. pracował przy abp. Gawlinie jako duszpasterz Polaków we Włoszech. Delegat odwiedzał nie tylko większe ośrodki polonijne we Włoszech, ale także te najodleglejsze, stare skupiska, na przykład w Brazylii (stan Parana i Rio Grande do Sul), czy też nowsze, w Kanadzie i Nowej Zelandii.

Przeniesienie znacznej części kompetencji na rzecz delegata nie oznaczało zaniku kontaktów kolejnych prymasów Polski z kapłanami i wiernymi Kościoła katolickiego, pozostającymi od lat poza granicami kraju. Prymasi Polski, tak kardynał Wyszyński, jak i od 1981 r. jego następcy, abp Józef Glemp (od 1983 r. kardynał), utrzymywali stały kontakt z Polonią.

## Watykan wobec polskiego wychodźstwa

Nad rozwojem duszpasterstwa polonijnego czuwali także kolejni papieże, poczynając od Piusa XII. To za jego aprobatą prymas Hlond nominował rektorów w PMK, a bp Gawlina swych wikariuszy w Niemczech czy w Anglii. Gdy zatem Stolica Apostolska w sposób całościowy podjęła zagadnienie duszpasterstwa dla emigrantów, polska organizacja duszpasterska dawno już istniała. W 1952 r. papież Pius XII ogłosił specjalną konstytucję do episkopatów

„wolnego świata” (*Exul Familia*, 1951), z pouczeniem, by duszpasterstwo emigracyjne narodów „zza żelaznej kurtyny” cieszyło się ich specjalną troską (przy redakcji tego dokumentu pracował bp Gawlina). W 1970 r. Paweł VI wydał kolejny dokument (instrukcja o duszpasterstwie emigracyjnym *Pastorali Migratorum Cura* z 1969 r.). Nadawał on między innymi większą samodzielność Misjom. Kontakty między Stolicą Apostolską a duszpasterstwem polonijnym niepomrotnie ożywiły się od czasu pontyfikatu Jana Pawła II. Papież-Pielgrzym na swojej drodze wielokrotnie spotykał się z Polonią. Podczas spotkania z Polonią na Wyspach Brytyjskich w 1982 r. mówił: „Jest przecież coś szczególnego, co poniekąd nie pozwala o Was myśleć w kategoriach »emigracyjnych«. Nie można o Was myśleć, wychodząc z pojęcia »emigracja«; trzeba myśleć, wychodząc od rzeczywistości »Ojczyzna«. Ci, którzy tutaj znaleźli się w ramach wydarzeń wojennych, nie byli emigrantami. Byli Polską wyrwaną z własnych granic, z własnych pobojowisk. [...] Jesteście dla mnie przede wszystkim nie emigracją, ale przede wszystkim żywą częścią Polski, która nawet wyrwana z ojczystej ziemi, nie przestaje być sobą”.

### Ambasadorzy RP przy Stolicy Apostolskiej

Pośród wszystkich papieży czasów powojennych w sposób szczególny o losie wychodźstwa pamiętał Pius XII. W kwietniu 1945 r. papież skrytykował ustalenia konferencji w Jałcie, dając jako przykład pogwałcenia idei samostanowienia narodów rozwiązanie kwestii polskiej. Potępił porwanie 16 przywódców Polskiego Państwa Podziemnego, krytykował rządy Anglosasów za zbyt uległą politykę wobec Związku Sowieckiego. W efekcie sprzeciwu wobec przyjętych przez możnych tego świata rozwiązań politycznych Pius XII nie zerwał kontaktów dyplomatycznych z rządem polskim na wychodźstwie. W Londynie pozostał *chargé d’affaires* Stolicy Apostolskiej (pełnił jednocześnie funkcję posła przy rządzie brytyjskim), w Rzymie zaś nadal rezydował Kazimierz Papée, ambasador rządu II Rzeczypospolitej. Jego misja nie skończyła się nawet wtedy, gdy coraz trudniej było dociec, kogo ambasador reprezentuje (w 1954 r. doszło mianowicie do rozłamu, w wyniku którego zdecydowana większość wychodźstwa poparta niekonstytucyjnie władze, z Radą Trzech na czele). Wobec braku funduszy ambasada istniała tylko dzięki wsparciu Stolicy Apostolskiej, a także polskich biskupów – członków episkopatu USA, którzy od połowy lat pięćdziesiątych aż do śmierci ambasadora (w styczniu 1979 r.) za pośrednictwem Sekretariatu Stanu przekazywali polskiej placówce określoną sumę pieniędzy. Ambasada z roku na rok traciła, rzecz jasna, realne znaczenie, ale stanowiła ważny symbol, zwłaszcza dla państw, które utrzymywały stosunki dyplomatyczne jednocześnie z Watykanem i z rządem PRL. Kazimierz Papée niemal codziennie wysyłał raporty do „polskiego Londynu”, a także dostarczał Watykanowi informacje na temat wychodźstwa i kraju. Jako najstarszy stażem dyplomata był do 1959 r. dziekanem korpusu dyplomatycznego, miał własną rezydencję, samochód z kierowcą i flagą polską, a w końcu swoje miejsce (z klęcznikiem) w kościele polskim pod wezwaniem św. Stanisława. Papée był przyjacielem wielu dostojników watykańskich, w tym kolejnych papieży, głównie Pawła VI, z którym zdążył zawrzeć bliższą znajomość w czasie drugiej wojny światowej. Wtedy to przyszedł papież, Giovanni Montini, pełnił funkcję jednego z sekretarzy Piusa XII, a Kazimierz Papée w latach 1940–1944 był gościem Watykanu, co chroniło go przed ekstradycją z faszystowskich Włoch. Ambasada RP przy Watykanie istniała, z krótką przerwą po śmierci papieża Piusa XII, aż do jesieni 1972 r., kiedy to nawiązano oficjalne kontakty dyplomatyczne między stolicą Apostolską a rządem PRL.

<sup>1</sup> Do najbardziej okazałych należały obchody w USA, zorganizowane w dwóch etapach: 3 maja 1966 r., kiedy to prezydent USA ogłosił „dzień Polski”, oraz we wrześniu tego roku, gdy do Chicago przybył bp W. Rubin. Prymas Polski nie otrzymał paszportu.